

Złote myśli Racjonalisty
Autor tekstu: **oprac. M. Agnosiewicz**

Deklaracja humanistyczna
O wartości życia
Poznanie
Antykreacjonizm
Silna osobowość
Odrzuć wiarę
Cywilizacja Zachodnia
Filozofowie XVIII w.
Czym jest oświecenie?
Czym jest filozofia?
Czy należy lud utrzymywać w ciemnocie?
Przesłanie Pana Cogito
Nie ma wartości absolutnych
Nie daj się zaszufłakować do stada
Życie zagrobowe
Wiara i schizofrenia
O autorytetach
Żądza wiedzy
O marzeniach
O omylności człowieka
Anty-postmodernizm
O globalizacji

Deklaracja humanistyczna — Bertrand Russell

Chcemy stać o własnych siłach i patrzeć na świat bez zmrużenia powiek — na jego dobre i złe strony, jego piękno i brzydotę; chcemy widzieć świat takim, jakim jest i nie odczuwać przed nim lęku.

Należy podbić świat inteligencją, a nie odnosić się doń z niewolniczą uległością wpływającą z przerażenia, jakie w nas budzi. Pojęcie Boga bierze swój początek w starodawnym wschodnim despotyzmie. Jest to pojęcie bezwarunkowo niegodne wolnych ludzi. Gdy słyszy się w kościele ludzi, którzy poniżają się mówiąc, że są nędznymi grzesznikami itd., wydaje się to czymś godnym wzgardy, czymś, co nie przystoi szanującym się istotom ludzkim. Powinniśmy nie upadać na duchu i patrzeć światu prosto w twarz. Powinniśmy uczynić nasz świat możliwie jak najlepszym. I chociażby rezultat nie odpowiadał naszym życzeniom, to jednak będzie lepszy od tego, co zrobili ze świata chrześcijanie w ciągu minionych stuleci. Dobrze urządzone świat potrzebuje wiedzy, dobroci i odwagi. Nie potrzeba mu żalu i westchnień za przeszłością ani zakuwania w kajdany swobodnej inteligencji za pomocą słów wyrzeczonych niegdyś przez ignorantów. Potrzebuje on śmiałych poglądów i swobodnej inteligencji. Potrzebna mu jest nadzieja na przyszłość, a nie oglądanie się wstecz. Ufamy, że przyszłość, którą nasza inteligencja może stworzyć, pozostawi daleko za sobą wszystko to, cośmy zdziałali w przeszłości.

O wartości życia — Sándor Márai

Wartość życiu może nadać jedynie służba, z jaką zwracamy się ku sprawie człowieka. Brzmi to cokolwiek oschle i ogólnikowo. Ale to jedyna prawda, jaką poznałem, z wszystkimi następstwami. Nikt nie może siedzieć na kwitnącej łące jak byczek Fernando, nikt nie może bezkarnie wachać pięknych kwiatów. Jesteś człowiekiem, musisz więc żyć na ludzką modłę, pośród ludzi. Żyjesz po ludzku, jeśli żyjesz sprawiedliwie. Jeśli u spodu każdego twojego uczynku i słowa leży ten oto zamiar: nie szkodzić ludziom. Jeżeli usiłujesz — nie zwracając na siebie uwagi i nie popisując się — pomagać ludziom. Czasami w ten sposób, że nie przemilczasz prostych prawd. Czasami - nie przekazując dalej cudzych kłamstw. Czasami jedynie przez to, że nie mówisz 'tak', kiedy wszyscy wołają 'Tak, tak!'. Nie godzić się, przez całe życie, konsekwentnie, na to, co jest kłamstwem ludzi, większe to bohaterstwo, niż okazyjnie, bijąc się w piersi, głośno przeciwko niemu protestować. Tylko wtedy spocznieś w

spokoju na łożu śmierci, jeżeli każdego dnia, w pełni tego świadom, służyłeś prawdzie. Czasami prawda jest prosta i drobna. Lecz ty nie przebieraj. Taka jest wartość życia.

Czy antyracjonalny rys ezoteryki nie bierze się przypadkiem ze społecznego lęku, że postępująca racjonalizacja doprowadzi do odczłowieczenia rzeczywistości?

prof. Singer: Jeśli wyprzątniemy z nieba kierujących wszystkim bogów, to oczywiście wzrasta poczucie porzucenia. I to z pewnością jest duży problem. Tylko nie rozumiem, dlaczego wywodzi się z tego od razu atak na ludzką godność. Wręcz przeciwnie. Sądzę, że nie istnieje nic bardziej godnego, niż wytrzymać ciężar tego poznania. Gdyby ta świadomość rzeczywiście stała się powszechna, musiałoby to prowadzić do niezwyklej solidarności między ludźmi. Powinno by to w dużym stopniu poruszyć każdego. Życie i ta odrobina szczęścia, jaka nas spotyka, stałyby się dla nas czymś najbardziej cennym, co posiadamy, i bardziej byśmy to szanowali, niż teraz.

Czy nasz wspaniały rozwój — ewolucja — potrzebuje kierownika?

prof. Singer: Istnieje cała gama przykładów samoorganizujących się procesów, które tworzą bardzo skomplikowane struktury. W gruncie rzeczy nasz rozwój jest tego rodzaju procesem. U jego podstaw leży stosunkowo mało instrukcji z naszego genomu i przebiega on w ciągłym zmiennym oddziaływaniu środowiska. Ten samoorganizujący się proces sprawia wrażenie tak wspaniałego i subtelnego, że bardzo długo sądzono, iż musi on być przez kogoś kierowany. Jednak teraz wiemy już, że nie jest to konieczne. Samoorganizujące się systemy nie potrzebują wyraźnej wiedzy o tym, do czego w ostateczności prowadzą.

prof. Wolf Singer [1]

członek ...Papieskiej Akademii Nauk w Rzymie, doradzającej papieżowi, dzięki tej Akademii doszło do zaakceptowania przez Watykan teorii ewolucji

Silna osobowość - Erich Fromm

Ten, kto jest wystarczająco silnie przekonany, by przeciwstawiać się tłumowi, jest raczej wyjątkiem niż zasadą, wyjątkiem podziwianym wieki później, najczęściej jednak wyśmiewanym przez współczesnych.

Odrzuć wiarę - Giordano Bruno

Kto chce w prawidłowy sposób rozumować powinien umieć się odzwyczaić od przyjmowania czegokolwiek na wiarę. Przyzwyczajenie się do wierzenia jest największą przeszkodą poznania

Cywilizacja zachodnia - Salomon Reinach

Jest córą Renesansu XVI wieku, który odnalazł i przywrócił do zaszczytu mądrość Greków. Wszelkie nowe zwycięstwo cywilizacji, rozpościera dziedzinę moralną hellenizmu, a ogranicza dziedzinę religii wschodnich. Te ostatnie mogą się do tego przystosować, ale pod warunkiem rozwijania się, jak to czyniły judaizm i chrystianizm (to w wyniku tej przemiany Kościół odciął się od teologii swego największego Ojca — św. Augustyna, w połowie XVII w. — przyp.).

O filozofach XVIII w. - Salomon Reinach

Filozofowie XVIII wieku nie byli wszyscy uczciwymi ludźmi. D'Alembert jest najlepszy i najrzetelniejszy; Wolter jest to błazen, mało delikatny w sprawach pieniężnych, łaszczący się wielkim, a wzgardliwy dla „kanalji”; Montesquieu ma małostki urzędniczka prowincjonalnego i zanadto kocha siebie w swych pismach; Diderot jest cyganem, źle się prowadzącym i nieobyczajnym; Rousseau, stawszy się wrogiem filozofów z zazdrości, jest jeszcze więcej, z pychy, wrogiem rozumu (Jan Jakób przygotował drogę dla reakcji katolickiej XIX w. po zepsuciu Rewolucji swemi sofizmatami. Wolter, którego nie czytano prawie od 1789 do 1815, byłby ją mądrzej natchnął). Ale ci ludzie mają wszyscy przedziwną zaletę: miłość rodzaju ludzkiego. Chcą być pożytecznymi jeszcze więcej, niż błyszczą. Ich czynność umysłowa stawia sobie cel praktyczny, mianowicie zniszczyć przesady i polepszyć los ludzi. Wiele im zatem będzie przebaczone.

Oświecenie - Immanuel Kant

To wyjście człowieka ze stanu małoletności, w której był zatrzymany z własnej winy. Małoletność to niezdolność posługiwania się rozumem bez kierunku nadanego przez inną osobę. Powiemy, iż człowiek pozostaje w stanie małoletności z własnej winy, jeśli przyczyną

tego stanu nie jest niedostatek rozumu, ale brak decyzji i odwagi aby się nim posługiwać bez czyjegokolwiek kierownictwa Sapere aude ! Miej odwagę posługiwać się własnym rozumem ! Oto dewiza Oświecenia

O **człowieku** **Immanuel** **Kant**

Z tak krzywego kawałka drewna, z jakiego uczyniony jest człowiek, nie da się zrobić nic prostego.

Co **to** **jest** **filozofia?**

Filozofia, to „zamiłowanie do mądrości”. Jest to pogląd na świat, całkowicie niezależny od religii (co nie musi oznaczać, że jest on antyreligijny). Filozofowie stworzyli pojęcie boga, który nie miał nic wspólnego z bogami religii tradycyjnej, boga niematerialnego, wszechogarniającego, pierwszą przyczynę i cel wszystkiego co jest. Nie zajmuje się filozofia wymyślaniem cech i właściwości swojej idei boga. Bóg to siła sprawcza, nie siedlisko emocji. Wszystko to zawdzięczamy starożytnym Grekom (Grek był bardzo długo dla chrześcijan synonimem pogaństwa, więc ja jestem poganofilem) i w tym pierwotnym rozumieniu filozofii pozostajemy. Nie idźmy „dalej” wraz z Kościołem. „*Filozofia jest po to, by nam przypomnieć o naszym obowiązku bycia ludźmi, życia w godności, uprzytomnić nam na powrót zapomniany metafizyczny wymiar naszej egzystencji*” (**Heidegger**, poganin)

Czy **należy** **lud** **utrzymywać** **w** **ciemnocie?**

„Pogarda arystokratyczna dla gminu wiernych jest jednym z uczuć kierowniczych” tak charakterystycznym dla Woltera, jak i dla jego wychowawców — jezuitów. Ten pogląd dzielił również **Lew Tolstoj**, który pisał o „*nikczemnym kłamstwie religii, w którą sami nie wierzymy, ale którą narzucamy z całej siły innym*”. Również fundamentalista chrześcijański - **Blaise Pascal** był wielce cyniczny wobec sposobu traktowania motłochu: „*Niebezpieczne jest mówić ludowi, że prawa nie są sprawiedliwe, słucha ich bowiem jedynie dlatego, iż mniema, że są sprawiedliwe. Dlatego trzeba mu mówić równocześnie, że powinno się ich słuchać, ponieważ są prawem, tak jak trzeba słuchać przełożonych nie dlatego, że są sprawiedliwi, ale że są przełożeni*” (M. 66 [326]), podobne mniemania na temat objawienia prawd ludowi mieli inni wielcy myśliciele przeszłości. W starożytności: o użyteczności mamienia mówił **Platon**, jak powiada **Montaigne**: „*Platon traktuje tę tajemnicę w sposób dosyć jawny. Tam gdzie pisze wedle siebie, nic nie podaje za pewność: gdy natomiast występuje jako prawodawca, przybiera sposób pisania uczący i stanowczy. Wplata tu śmiało swoje najbardziej fantastyczne wymysły, równie użyteczne, aby przekonać społeczeństwo, jak śmieszne, aby przekonać samego siebie; wiedząc, jak bardzo jesteśmy skłonni przyjąć wszelakie urojenia, zwłaszcza najbardziej dzikie i grubaśne. Dlatego w prawach swoich przestrzega pilnie, aby nie śpiewano publicznie żadnych poezji, prócz takich, których bajeczne wymysły zmierzają do pożytecznego celu. Tak bowiem łatwo wpoić w umysł ludzki wszelkie majaki, iż krzywdę by się czyniło ludziom, nie karmiąc ich raczej kłamstwem pożytecznym niż kłamstwem albo bezpożytecznym, albo szkodliwym. Toż powiada całkiem bez osłonek w swojej Rzeczypospolitej, iż „dla pożytku ludzi często trzeba ich mamić”. Łatwo rozróżnić wśród różnych szkół jedne, które ściagały raczej prawdę, inne zaś raczej pożytek, przez co te ostatnie zyskały sobie powagę. Jest to związane z istotą naszej żałosliwej przyrody, iż często to, co przedstawia się pojęciu jako najprawdziwsze, nie okazuje się najpożyteczniejsze dla naszego życia. Najśmielsze sekty: epikurejska, pyrronńska, nowoakademicka, ostatecznie były zmuszone w końcu ugiąć się pod prawo społeczne.”; także samo myślał **Scevola**, wielki kapłan, oraz **Warron**, wielki teolog swego czasu: „*iz trzeba, by lud nieświadom był wielu rzeczy prawdziwych i wierzył w wiele fałszywych*” [2] Mimo, że nie wierzyli w opowieści o bóstwach uznawali ich użyteczność. Podobnie jest w chrześcijaństwie, żeby tylko przytoczyć fragment z **św. Augustyna**: „*Ponieważ szuka prawdy, aby się przez nią oswobodził, wierzymy, iż lepiej dla niego, że błądzi*” (O państwie Bożym, IV, 31)*

Przesłanie **Pana** **Cogito** - **Zbigniew** **Herbert**

Idź wyprostowany wśród tych co na kolanach

Nie **ma** **wartości** **absolutnych** - **Waldemar** **Łysiak**

Nie daj się skusić żadnemu bogu głoszonemu przez innych, choćby najlepszych. Znajdź Boga w samym sobie, większego nie znajdziesz nigdzie ! (Statek)
Byłem idealistą, wierzyłem w Boga, wierzyłem w papieża, w spowiedź, w komunię świętą, w Racjonalista.pl

grzechów odpuszczenie, w cały Rzym! W jego mądrość, dobroć i wyższość nad wszystkimi religiami świata. Coś z tego zostało, myślę, że rzymski katolicyzm ma tę wyższość, iż jest w nim parlamentarna demokracja Świętej Trójcy, którą przedkładam nad jedynowładztwo Allachów, Jehowów i innych. Ale tylko to z mojego fanatyzmu zostało, nie wierzę w nic! Byłem dewotem, **jestem agnostykiem**. Wiesz, nad moim łóżkiem dziecinny wisiał taki obraz: „Święty Jerzy i smok”. Święty miał dzidę i toczył z bestią bój, a pod nim, to jest pod brzuchem konia i cielskiem smoka, walały się szczątki przygniecionych, kobiety i mężczyzny. Gdy urosłem, zrozumiałem, iż świat to ciągle zapasy dobra i zła, w których ludzie są zawsze przegrani, biorą wycisk i od dobra i od zła, jak na tym obrazku, więc nie należy się niczym przejmować, należy pieprzyć wszystko, tym bardziej, że wszystko jest chwilowe, tymczasowe, prowizoryczne, wszystko mija, jak zły lub dobry sen, jak każdy numer gazety, w której czytasz świeżą historię gatunku, już za dzień nieaktualną i zapomnianą. (Dobry, s. 280)

Nie daj się zaszufłakować do stada — Radek Rzępołuch „Elf”

Na co potrzebny kościół? Zbudować „dom” dla czegoś, czego naturą jest życie na wolności, to zbudować więzienie. Zaiste, ludzie to owieczki, kościół to ogrodzenie dla owieczek, a księża to pasterze, którzy opiekują się owieczkami, czyszczą je, by wszystkie tak samo lśniły bielą, starają się, żeby skubały najsmaczniejszą trawę, i pilnują, żeby nie oddalały się od stada, obawiając się, że jak im jakaś odejdzie, to jeszcze zamieni się w człowieka. **Czy kościół jest w stanie poprzeć cnotę Mądrości?** Gdyby nakazał wiernym myśleć, to byłoby jego samobójstwo. Więc kościół propaguje cnotę Posłuszeństwa. Co można o niej powiedzieć? Że jest prosta.

Ludzie gromadzą się w różnych sytuacjach, bo lubią się gromadzić, bo człowiek jest zwierzęciem gromadnym. Więc łączą się: jako kibice drużyn sportowych, jako fani gwiazd ekranu i muzyki rozrywkowej, w gangach jako bracia krwi, jako członkowie partii politycznych, na pokazach jako miłośnicy sztuki, wreszcie w kościele jako wierni. I wcale nie o to chodzi, że mała lubi piłkę nożną, czy Boga. Mała załapie się do pierwszej lepszej bandy, co pod ręką, jak jej środowisko pozwala, i od razu się cieszy, bo już ma kogoś, kto ją podrapie; każda banda ma jakąś wartość, czyli drewniany słupek, dookoła którego mała może skakać ze swymi towarzyszami, i uznawać za wartość jedyną, a kiedy znajdzie się inna banda z innym drewnianym słupkiem, to dopiero okazja dla mały, kiedy może wyruszyć do boju o wyższość swojego słupka - ileż jest wart słupek, skoro można dlań zabić, nawet zginać! Niestety, to ciągle jest drewniany słupek, a głupia mała, niezależnie od tego, ile krwi wytoczy z „wrogów”, głupia być nie przestaje!

Msza. Bo przeważnie to jest sąd, z prokuratorem, z narysowanym sędzią, bez obrońcy, z plutonem egzekucyjnym. (...) Jeśli w kościele jest babunia w chuście, ona ich słucha jakby szumu liści, ten szum ją usypia, to jest potrzebne i piękne. Gdy przyjdzie do kościoła Mistrz, słucha ich jak kabaretu.

Chcesz Boga, ale dlaczego idziesz do kościoła — żeby być parafianinem, księdzem? Skąd ci przyszło do głowy, że akurat tam trzeba Go szukać? Dlatego, że oni mówią o Bogu? Że przypisują go sobie? Każdy może powiedzieć cokolwiek! To jest bezczelne: powiedzieć, że Bóg jest z nimi, i spodziewać się, że wszyscy od razu w to uwierzą. Bezczelne się spodziewać, że takie najprostsze w świecie kłamstwo poskutkuje. Ty uwierz w ich bezczelność. Tak, można zacząć poszukiwania w dowolnym miejscu, ale dlaczego, szukając baranka, zaczynać od rzeźni?

Życie pozagrobowe.

Peter de Rosa: Kiedy umrę, to według słów Milтона z Raju utraconego, „wszystek umrę”. Nie oznacza to, że śmierć jest zanikiem, tylko że nie jest uwolnieniem czy oddzieleniem „duszy” od ciała. Taka idea pojawia się w historiach o duchach, gdzie oddzielona od ciała dusza wygląda zupełnie tak samo jak osoba, tylko nieco bardziej lotna. Podstawą takiej idei jest fakt, że zwłoki po śmierci wyglądają przez jakiś czas jak ciało danej osoby. Zabalsamowanie unieśmiertelnia iluzję, że osobą jest stworzona z ciała i duszy. W chwili śmierci pozostaje ciało, a dusza uchodzi gdzieś, być może w niewidzialną sferę, w której niewidzialne dusze czują się jak w domu. Prawda jest prostsza. W chwili śmierci, istota ludzka, działający układ, przestaje istnieć; zwłoki — pozostałość - zaczynają się rozkładać. Warto pamiętać, że Biblia nigdy nie opierała wiary w życie pozagrobowe na nieśmiertelności duszy, ale na zmartwychwstaniu ciała, to jest na działaniu Boga. Idea duszy „idącej do nieba” jest również kojącym mitem. Dosłownie nic nigdzie nie idzie.

Michel de Montaigne: Każdy poniekąd żyje w swym dziele.

Denis Diderot: Potomność jest tym dla filozofa, czym życie zagrobowe dla wierzącego

Wiara i schizofrenia - Jerzy Kijewski

Wiara jest być może podobna do schizofrenii maniakalno- prześladowczej: schizofrenik jest przekonany, „wie” i myśli o tym, że ktoś go śledzi, ponieważ doznaje strasznego, przejmującego i potężnego, wzbudzającego się nagle i samoistnie uczucia strachu i zagrożenia przed kimś, kto czyha na jego zdrowie lub życie. Schizofrenik czuje, że ktoś na niego patrzy. Człowiek normalny nigdy w życiu i w żadnej sytuacji nie doświadczy patologicznego uczucia, „że ktoś się na niego patrzy”. I dlatego również nie będzie patologicznie myślał, że ktoś go śledzi. Tak samo człowiek głęboko religijny: wierzy w „Boga” i „wie”, że „On” istnieje, ponieważ mocno odczuwa „Jego” obecność i mistyczną bojaźń. Religijność i wiara sprowadzają się głównie do dwóch uczuć # do bojaźni bożej, czyli do uczucia zależności od wyższych potęg, i do ufności bożej, czyli do przekonania, że wszystko wynika z dobrego i wychodzi na dobre. (...) Człowiek głęboko religijny może więc nigdy nie zrozumieć, że znajduje się w nienormalnym i poniżającym go stanie, w którym przez całe życie zmuszony jest do czynienia „praktyk” religijnych i akceptowania magicznej, najniższej koncepcji rzeczywistości. A więc umysł jest tu także w bezwzględnej niewoli wrodzonych uczuć. Uczucia determinują tu silnie rodzaj i niską jakość świadomości. Uczucia nakazują tu człowiekowi myśleć magicznie.

O autorytetach - Michel de Montaigne

Ktokolwiek narzuci wiarę w swoje założenia, ten jest naszym panem i bogiem. Oprze się on na tak szerokich podstawach, że dzięki nim będzie mógł nas wynieść aż pod chmury. W takim praktykowaniu i uprawianiu wiedzy wzięliśmy za szczerze złoto rzeczenie Pitagorasa, „iż każdemu mistrzowi należy wierzyć w zakresie jego sztuki”. Tak dialektyk odwołuje się do gramatyka co do znaczenia wyrazów; retoryk zapożycza u dialektyka sztuczki jego dowodów; poeta od muzyka rytmów; geometra od arytmetyka proporcji; metafizycy zasię biorą za podstawę koniunktury fizyki. Słowem, każda ludzka wiedza ma swoje podstawy przyjęte z góry; przez co sąd ludzki spętany jest ze wszystkich stron. Jeśli zdarzy się w n am uderzyć o tę barierę, w której spoczywa główny błąd, mają natychmiast w gębie tę sentencję: „iż nie należy dysputować z tymi, którzy przeczą pierwszych zasad”. Owo nie może być pierwszych zasad u ludzi, jeśli bóstwo im ich nie objawiło: z całej reszty, i początek, i środek, i koniec, to jest jeno, dym i majak senny. Tym, którzy dysputują w oparciu o jakieś pojęcie z góry przyjęte, należy przeciwstawić pojęcie zgoła mu przeciwne; wszelkie bowiem przypuszczenie ludzkie i wszelkie orzeczenie ma tyleż powagi co i drugie, **jeśli rozum nie uczyni wyboru**. Dlatego wszystkie trzeba położyć na wagę; a przede wszystkim owe ogólne i te, które nas tyranizują. Przekonanie pewności jest pewnym świadectwem szaleństwa i ostatecznej niepewności; nie masz szaleńszych ludzi niż **filodoksowie** Platona (wedle Platona to ci, którzy przyjmują poglądy bez uzasadnienia)

Żądza wiedzy

Seneka (Epist. 88): Lepiej uczyć się rzeczy zbytecznych niż żadnych.

Michel de Montaigne: Tak samo jak w każdym innym pożywieniu rozkosz często idzie samopas, i pokarm, jaki spożywamy, przez to, że smaczny, nie zawsze wszelako jest pożywny lub zdrowy; podobnież to, co umysł dobywa z wiedzy, może być rozkoszne, mimo iż nie jest krzepiące i użyteczne. Oto jak o tym powiadają: „Rozważanie natury jest namiętnością właściwą naszemu duchowi. Podnosi nas ono i napełnia, rodzi w nas wzdargę dla niskich i ziemnych rzeczy, przez porównanie z wysokimi i niebieskimi. Poszukiwanie samo rzeczy tajemnych i wielkich jest bardzo lubie nawet temu, który nabywa zeń jeno lęku i nieśmiałości wyrokowania o nich”; oto słowa ich cechmistrzów. (...) Teofrast powiadał, iż ludzkie poznanie, otrzymane drogą zmysłów, może sądzić przyczyny rzeczy aż do pewnej miary; ale skoro dojdzie do przyczyn najdalszych i pierwotnych, trzeba się mu zatrzymać i ugiąć albo z racji własnej słabości, albo oporności przedmiotu. Jest to umiarkowane i łagodne mniemanie, iż wiedza nasza może nas doprowadzić aż do znajomości niektórych rzeczy i że ma niejaki granice swej mocy, poza które byłoby zuchwalstwem jej zażywać: mniemanie zgoła dorzeczne i ogłoszone przez ludzi pełnych wyrozumienia. Ale niełatwo jest określić granice naszemu rozumowi. Jest on ciekawy i chciwy i nie ma racji zatrzymać się raczej w tysiącu kroków niż w pięćdziesięciu: ile że przekonał się z doświadczenia, iż co jednemu się nie udało, drugi to

osiągnął; co było nie znane jednemu wiekowi, następny wiek wyjaśnił, i że umiejętności i sztuki nie powstają gotowe, jakoby odlane w formie, jeno tworzą się i kształtują pomału, gdy się je obrabia i szlifuje na wiele zawodów, jako niedźwiedzice nadają kształt swoim młodym, liżąc je po troszeczku. Mimo iż moja siła nie jest zdolna czegoś odkryć, nie ustaję wszelako w zgłębianiu i próbowaniu; obrabiając i ugniatając ową nową materię, wzruszając ją i rozgrzewając, stwarzam temu, który przyjdzie po mnie, niejaką łatwość, aby mógł jej zażyć bardziej swobodno, i czynię mu ją gibszą i bardziej podatną w robocie (...) toż samo uczyni drugi trzeciemu: co jest przyczyną, iż trudność nie powinna przywodzić mnie do rozpaczy tak samo jak i moja niemoc, jest ona bowiem tylko moja.

O marzeniach - Don Cupitt

Fantastyczna złożoność i różnorodność światowych religii, kultur i języków jest dostatecznym dowodem, że my ludzie jesteśmy artystami i twórcami mitów... Zawsze żyliśmy i możemy żyć jedynie w wymyślonych światach stworzonych przez nas samych. Zwierzę ludzkie jest zwierzęciem, które potrafi żyć jedynie we śnie

O omyłności człowieka - Aleksander Krawczuk

Mogę zaprzeczyć wszystkiemu, co powiedziałem. I będzie to zgodne z psychiką człowieka antycznego. Bogowie też się mylą. Dla nas starożytnych nie ma bezwzględnej prawdy. Istotą jest tylko postawa sokratyczna (Sokrates nie obiecywał uczniom, że wskaże im prawdę, lecz że będzie jej wraz z nimi poszukiwał — przyp. Mariusz Agnosiewicz). (...) Człowiek ma dochodzić prawdy własnym rozumem. Wiem, że nic nie wiem ? To jest nasza dewiza. To nie oznacza rezygnacji, to jest postawa pełna pokory. Nic człowiekowi nie zostało objawione. Nic nie spadło z nieba. Ja po prostu mam swój słabiutki rozum, który pozwala mi krok za krokiem dochodzić do prawdy. Ryzykuję, że spadnę w przepaść, ale muszę iść naprzód.

Anty-postmodernizm - Hubertus Mynarek

Dzisiaj, w obliczu powstawania religijno-fundamentalistycznych odłamów w ramach nowożytnego i współczesnego Oświecenia, należy również dobitnie podkreślić, że rozum oświeceniowy, stanowiący nadal najsilniejszą przeciwwagę każdego fundamentalizmu, może pozostać sobie wierny jedynie wtedy, gdy będzie pojmował siebie jako zasadniczo omylny (tzn. zawsze narażony na popełnienie błędu); gdy odrzuci wszystko, co absolutne, każde absolutystyczne stanowisko; gdy zawsze pozostanie świadom swej skończoności i ograniczoności; gdy ciągle będzie się korygował i kontrolował poprzez stały dialog z inaczej myślącymi; gdy sam nie będzie rościł sobie pretensji do dominacji. „Dlatego też radykalny rozum nie dba ani o szczęście, ani o zbawienie człowieka, lecz jedynie o jego emancypację oraz dojrzałość — choćby ograniczoną — w życiu doczesnym. Autonomiczny rozum podmiotu nie jest ani boginią, ani dziwką, nie jest ani absolutnie obiektywny, ani tylko instrumentalnie subiektywny. Absolutyzacja rozumu, czynienie zeń bogini bądź dziwki, jest czystym brakiem rozumu" (A. Kunzli). Jeżeli rozum pojmowany w duchu Oświecenia pozostanie w tym sensie wierny sobie, to niebawem zamilknie „postmodernistyczna” paplanina (...) Cytowany wyżej autor nadzwyczaj trafnie scharakteryzował „postmodernistów”: „Ta barwna hałastra filozoficznych lekkoduchów, robiących wiele szumu ekwilibrystów językowych, bełkotliwie mędrkujących mącielieli sensów, nietzschemaniaków, freudystów i heideggerystów, z całą tą swoją niefrasobliwą filozoficzną donkiszoterią zbudowała sobie Oświecenie i rozum na podobieństwo wiatraków, w których upatruje przyczyn wszystkich klęsk tej epoki, toteż z niestrudzoną brawurą przypuszcza na nie atak na swych pojęciowych szkapach. Przestaje to jednak bawić, gdy przyjrzymy się, jakimi argumentami się tu szermuje i jakie głosi absurdy. Ów modny prąd, który obszar języka niemieckiego zdaje się zawdzięczać w dużej mierze charyzmie jego paryskiego źródła, można by spokojnie pozostawić swemu biegowi, gdyby nie usiłował zniszczyć akurat tego, czego dzisiaj tak pilnie potrzebujemy w dyskursie z fundamentalizmem: oświecenia i rozumu.” Istnieje wystarczająco dużo znakomitych przykładów na to, „że ”postmodernistyczne” szaleństwo, skierowane przeciw oświeceniu i rozumowi może doprowadzić do nihilistycznego, żadnego śmierci i prenazistowskiego — na płaszczyźnie politycznej — fundamentalizmu... Horkheimer i Adorno wyrzadzili wiele zła, przypisując winę Oświeceniu i niejako utorowali drogę „postmodernistom”.

O globalizacji - Mario Vargas Llosa

Oskarżenia przeciwko globalizacji i obrona tożsamości kulturalnej wyrażają statyczne

pojmowanie kultury, co jest całkowicie pozbawione podstaw historycznych (...) Pojęcie tożsamości kulturalnej jest nadzwyczaj niebezpieczne. Z socjologicznego punktu widzenia ma dość wątpliwe podstawy co gorsza, z politycznego punktu widzenia zagraża ona najcenniejszej zdobyczy rodzaju ludzkiego: wolności. Nikt nie przeczy, że ludzie mówiący tym samym językiem, którzy urodzili się i żyją na tym samym terytorium, stawiają czoło takim samym problemom i być może wyznają tę samą religię, mają wspólne cechy. Ale ten wspólny zbiorowy mianownik nie może nigdy aż do końca determinować każdej jednostki; **może on zepchnąć na dalszy plan tę sumę jednostkowych cech**, która odróżnia każdego członka grupy od wszystkich innych. Pojęcie tożsamości jeśli nie stosuje się go w skali wyłącznie indywidualnej, jest z natury **redukcyjne i dehumanizujące**; jest brutalną abstrakcją ideologiczną, która przekreśla wszystko co oryginalne i twórcze w człowieku, wszystko co nie zostało narzucone przez tradycję, geografę, uwarunkowania społeczne. I przeciwnie, prawdziwa tożsamość rodzi się ze zdolności mężczyzn i kobiet to stawienia oporu tym wpływom, wykazania własnej swobodnej inwencji. Pojęcie tożsamości zbiorowej jest funkcją ideologii opartej na nacjonalizmie. Zdaniem wielu etnologów i antropologów nie odnosi się ona nawet do najbardziej archaicznych wspólnot. Zbiorowe nawyki i praktyki mogą mieć istotne znaczenie dla samoobrony grupy, ale margines inicjatywy pozostawiony jej członkom, umożliwiający ich emancypację, jest stosunkowo szeroki; różnice między jednostkami biorą górę nad cechami zbiorowymi za każdym razem, gdy jednostki rozpatruje się jedną po drugiej, a nie traktuje się ich jedynie jako elementy wspólnoty. Globalizacja po raz pierwszy stwarza dla wszystkich obywateli naszej planety możliwość zbudowania własnej indywidualnej tożsamości na zasadzie wolnej woli, według własnych preferencji i pragnień. Dziś ludzie niekoniecznie muszą — jak było w przeszłości i jak jeszcze nadal jest w wielu miejscach na świecie - respektować „tożsamość”, która ich zamyka w obozie koncentracyjnym bez wyjścia: tożsamość narzuconą im przez język, narodowość, Kościół, nawyki i obyczaje miejsca, gdzie się urodzili. W tym sensie globalizacja jest pożądana, gdyż rozszerza horyzonty wolności. (...) Ci, którzy proponują taki lęk [przeciw globalizacji — przyp.], którym nie schodzi z ust słowo „kultura” są często ignorantami maskującymi swą prawdziwą motywację: nacjonalizm

Przypisy:

[1] Forum, nr 21, 20 maja 2001

[2] za: Michel de Montaigne, "Próby", PIW 1985, T.2, s.215

(Publikacja: 03-08-2002 Ostatnia zmiana: 24-08-2004)

Oryginał. (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,1780>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz [Racjonalista.pl](http://www.racjonalista.pl)

nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl